



LUBELSKI

GŁOS LASU



W SZARŻY Z LEŚNIKAMI
JUBILEUSZ KONNEJ STRAŻY
OCHRONY PRZYRODY I TRADYCJI

SZKODNIK

W NATARCIU



Szanowni Czytelnicy,

Serdecznie zapraszam do lektury kolejnego numeru „Lubelskiego Głosu Lasu”, w którym Czytelnicy znajdą interesujące materiały na temat wydarzeń w lubelskiej dyrekcji LP, działań, jakie podejmujemy i zagrożeń dla naszych lasów, jakie pojawiły się w ostatnim czasie. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na tekst, obrazujący współpracę tzw. północnych nadleśnictw naszej dyrekcji LP z Konną Strażą Ochrony Przyrody i Tradycji. W drugim autor podejmuje próbę odpowiedzi na ważne pytanie: czy i w tym roku lubelskie lasy czeka gradacja kornika ostrożnego? Dowiemy się też dlaczego potrzebna jest budowa nowej siedziby nadleśnictwa.

Przed leśnikami wiele pracy, zarówno w obszarze zwalczania cyklicznych zagrożeń, jakie niosą dla terenów leśnych czynniki biotyczne i abiotyczne, jak i w zakresie codziennych, mało efektywnych czynności i działań, związanych z prowadzeniem racjonalnej gospodarki leśnej. Praca ta wymaga odłożenia gorących – a niekiedy gorszących – sporów, mających podłoże polityczne i rozpoczęcia debaty merytorycznej. Istnienie opozycji jest dla każdego państwa niezwykle pożądane, wręcz konieczne, by nie doprowadzić do naturalnego procesu samozadowolenia władzy. Rzecz w tym, by była to opozycja merytoryczna, racjonalna, krytykująca wątpliwe – jej zda-

niem – działania rządu i jego przedstawicieli, nie zaś totalna, negująca wszystko, cokolwiek jest proponowane. Niech za przykład posłużą absurdalne wręcz ataki na Ministra Środowiska jak i samych leśników w sprawie Puszczy Białowieskiej, czy też wycinki drzew na prywatnych posesjach.

W Wielkiej Brytanii funkcjonuje od 1807 r. *Oficjalna Opozycja Jej (Jego) Królewskiej Mości*. Jej liderzy powołują gabinet cieni (sami niejednokrotnie zostają później premierami), recenzują działania rządu, proponują inne rozwiązania, zgłaszają merytoryczne uwagi etc. Jednak sytuacja, w której *Oficjalna Opozycja Jej Królewskiej Mości* deklarowałaby publicznie, że jest opozycją **totalną**, w której byłaby przeciw **każdej** propozycji rządu, w której krytykowałaby **wszystkie** działania podejmowane przez władzę, przyjęta byłaby przez Anglików z niedowierzającym wzruszeniem ramion, jako coś absurdalnego!

Te ogólne uwagi dotyczące państwa można z łatwością przenieść na działania każdej instytucji, czy przedsiębiorstwa – w tym Lasów Państwowych. Sytuacja, w której decyzje – **wszystkie decyzje** – opatrywane są **wyłącznie** krytycznymi komentarzami, w której krytykuje się **każde** podejmowane działania, w której próbuje się stworzyć poczucie przejściowości, by użyć kolokwializmu,

Spis treści

- 03 | EDUKACJA LEŚNA
Zrozum, polub las i nas
- 04 | NASZE NADLEŚNICTWA
Szanujemy tradycję,
patrzemy w przyszłość
- 05 | WOKÓŁ LASÓW
W szarży z leśnikami
- 06 | OCHRONA ZASOBÓW
PRZYRODY
Szkodnik w natarciu
- 07 | LAS I HISTORIA
Jak Piłsudski Roztocze
przemierzał
- 08 | LUDZIE LASÓW
Intuicja nie zawiodła

„wziąć na przeczekanie”, świadczy o intelektualnej bezradności oponentów.

Zachęcam więc do merytorycznej dyskusji, do konstruktywnej krytyki podejmowanych przez struktury rdpl działań i decyzji, do zgłaszania pomysłów dotyczących funkcjonowania Lasów Państwowych. Słowem, do bycia opozycją na wzór *Her Majesty's Most Loyal Opposition*. A nie cieszenia się z gradacji kornika i odmrażania sobie na złość uszu.

Darz Bór!

JERZY SĄDÓŁ
DYREKTOR RDLP W LUBLINIE



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie

„LUBELSKI GŁOS LASU” JEST
DODATKIEM REGIONALNYM DO
MAGAZYNU „GŁOS LASU” WYDAWANYM
PRZEZ CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

REDAKTOR NACZELNA: Anna Sternik

SEKRETARZ REDAKCJI: Małgorzata Kołodziejczyk
e-mail: malgorzata.kolodziejczyk@lublin.lasy.gov.pl

REDAKTOR: Paweł Kurzydza
e-mail: pawel.kurzydza@lublin.lasy.gov.pl

ADRES REDAKCJI:

RDLP w Lublinie

ul. Czechowska 4, 20-950 Lublin
tel. 83 352 70 31 wew. 107, kom. 733 633 321
e-mail: rzecznik@lublin.lasy.gov.pl

SKŁAD:

Wydawnictwo RUTHENUS
Karolina Kinel-Bednarz
www.ruthenus.pl

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

DRUK:

Elanders Poland
www.elanders.com
tel. 48 23 662 23 16

OKŁADKA:

KSOPiT w trakcie realizacji filmu
„Puszcza Białowieska. Wczoraj, dziś
i jutro” w reż. Jacka Frankowskiego.
Zdjęcie: Marek Adamczyk

ZMIANY NA STANOWISKACH

- Z dniem 28 marca nadleśniczym Nadleśnictwa Kraśnik został **Waldemar Kuśmierczyk**.
- Po przejściu na emeryturę **Zenona Puzi**, nadleśniczego Nadleśnictwa Rozwadów, na jego miejsce został powołany **Jacek Pomykała**, dotychczasowy nadleśniczy Nadleśnictwa Gościeradów.
- Na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Gościeradów awansował **Robert Arendarski**, dotychczasowy zastępca nadleśniczego. Jego miejsce zajął **Mirosław Waniewski**, dotychczasowy leśniczy leśnictwa Brody w Nadleśnictwie Janów Lubelski.

Anna Sternik

rzecznik prasowy RDLP w Lublinie

Edukacja leśna

– zrozum, polub las i nas



Święto Niezapominajki nad Zalewem Zemborzyckim. Zajęcia edukacyjne z laureatami konkursu LOP, które poprowadził Zespół Promocji i Edukacji Leśnej oraz Nadleśnictwo Świdnik (fot. Ewa Szary)

Od początku lat 90. ubiegłego wieku edukacja leśna społeczeństwa jest nie tylko przyjemnością, lecz także obowiązkiem Lasów Państwowych.

Podstawę tego stanowią m.in. polityka leśna państwa i zarządzenie nr 57 dyrektora generalnego LP z 9 maja 2003 r. Znalazły się w nim kierunki rozwoju edukacji leśnej w Lasach Państwowych oraz wytyczne do tworzenia programu edukacji leśnej społeczeństwa w nadleśnictwie. Celem edukacji przyrodniczo-leśnej jest upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o środowisku leśnym, wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarce leśnej, jak również budowanie zaufania społecznego do leśników.

Jak to wygląda w praktyce?

W rzeczywistości praca edukatora leśnego jest często niedoceniana i przypisywana przypadkowym pracownikom. Zdarza się, że są to osoby rozpoczynające pracę w LP, obarczone wieloma innymi obowiązkami służbowymi lub nieposiadające odpowiednich kwalifikacji i predyspozycji w tym zakresie. Spotkanie niedoświadczonego edukatora z grupą dzieci, młodzieży czy dorosłych może zakończyć się fiaskiem. Do prowadzenia edukacji leśnej nie wystarczy wiedza przyrodnicza. Równie ważna jest umiejętność zastosowania odpowiednich metod nauczania, które

zależą m.in. od wieku odbiorców, celu, jaki chcemy osiągnąć, czy treści, które pragniemy przekazać. Prelekcja dla najmłodszych, połączona z przekazem olbrzymiej wiedzy teoretycznej, nie będzie miała sensu – dzieci jej nie rozumieją i nie zapamiętują. Przedszkolaki poznają świat za pomocą zmysłów, dlatego należy dostarczyć im odpowiednich bodźców: jak najwięcej rekwizytów i pomocy dydaktycznych oraz gier i zabaw, by zaangażować procesy poznawczo-emocjonalne. Podobnie jest z nieumiejętnie wykonaną prezentacją, która, połączona z czytaniem prelegenta, pozostawi w odbiorcach niesmak i poczucie straconego czasu.

Trudne? Niekoniecznie!

Doświadczony edukator ma opracowane gotowe zestawy lekcji edukacyjnych dla konkretnych grup wiekowych, które umiejętnie modyfikuje i udoskonala w zależności od potrzeb. Planując tematykę zajęć edukacyjnych, należy pamiętać o zadaniach komunikacyjnych i promocyjnych LP zaprojektowanych na dany rok. W br. są to: prezentacja wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarki leśnej, współpraca z samo-

rządami, Leśne Gospodarstwa Węglowe, drewno jako uniwersalny, odnawialny i ekologiczny surowiec, promocja dziczyny. Nie znaczy to jednak, że nie możemy poruszać innych tematów, znanych i cenionych przez nauczycieli, np. las i jego mieszkańcy. Przy okazji w treść zajęć powinniśmy wpleść postawione wcześniej cele komunikacyjne.

Edukacja się opłaca

Realizując edukację leśną, promujemy działalność Lasów Państwowych i budujemy zaufanie. W niewielkiej miejscowości leśnik, dzięki swoim staraniom, jest postacią lubianą i poważaną, zaś lokalna społeczność zwykle pozytywnie ocenia jego pracę. W dużych aglomeracjach na szacunek musimy sobie zasłużyć, dlatego w tym przypadku rola edukatorów jest nieoceniona. Podczas spotkań ze społeczeństwem dajmy się poznać i polubić, budując jednocześnie pozytywny obraz naszej instytucji, co wpływa na lojalność społeczeństwa i akceptację dla decyzji i posunięć dotyczących strategii LP.

Patrząc w przyszłość

Analizując sprawozdania roczne za miniony rok, jak też planowane i realizowane działania promocyjno-edukacyjne w 2017 r., możemy mieć powody do dumy i radości. Mamy coraz lepsze i ciekawsze pomysły na promocję i edukację leśną. Organizujemy imprezy plenerowe, sportowe, konkursy przyrodniczo-leśne, współpracujemy z różnymi instytucjami, placówkami oświatowymi i ośrodkami kultury, m.in. z filharmonią w Lublinie. Przed nami kolejne wyzwania. Dla szefów trudne zadanie – wspierać edukatorów w ich pracy. Dla naszego zespołu w lubelskiej dyrekcji LP – współpracować, pomagać i podsuwać ciekawe pomysły. Mam nadzieję, że podejmowane przez nas działania będą pomocą i inspiracją dla wszystkich, którym bliska jest edukacja leśna.

ANETA SŁAWIŃSKA
KOORDYNATOR ZESPOŁU PROMOCJI
I EDUKACJI LEŚNEJ RDLP W LUBLINIE,
W LATACH 2005-2013 EDUKATOR LEŚNY
W NADLEŚNICTWIE ŚWIDNIK

O początkach w 70-letniej historii Nadleśnictwa Międzyrzec, elementach wyróżniających spośród północnych nadleśnictw lubelskiej dyrekcji LP oraz planach na najbliższą przyszłość rozmawiamy z nadleśniczym Leszkiem Michalcem.



Szanujemy tradycję, patrzemy w przyszłość

Niedawno Nadleśnictwo Międzyrzec świętowało jubileusz 70-lecia istnienia. Jak wyglądały początki?

Pierwsza data to 12 grudnia 1944 r. Nadleśnictwo utworzone zostało z lasów stanowiących przed wojną część dóbr Potockich oraz z przedwojennych lasów państwowych. Pewną ciekawostką jest fakt, że już przed 1939 r. większość tych terenów stanowiła własność państwową. Wcześniej właściciel lasów, hr. Artur Potocki, za długi wobec Skarbu Państwa musiał je zastawić. Zaległości i zastawy na majątku w postaci lasów stanowiły ogromną sumę. Ponieważ nie zostały spłacone, lasy przejął Skarb Państwa. Początek współczesnego Nadleśnictwa Międzyrzec wyznacza data 17 stycznia 1945 r., kiedy to w jedno połączone zostały dwa sąsiadujące nadleśnictwa – Międzyrzec i Dołha. Pierwsza siedziba Nadleśnictwa Międzyrzec znalazła miejsce właśnie w Dołdze. Do września 1945 r. funkcjonowało ono w ramach Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Warszawskiego z siedzibą w Siedlcach. 28 września, na mocy porozumienia Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Lubelskiego i Warszawskiego, weszło w skład lubelskich struktur LP. Biuro nadleśnictwa mieściło się w Dołdze do 1958 r., kiedy to ze względów logistycznych zostało przeniesione do Międzyrzeca. Do dziś znajduje się w kamienicy przy ul. Warszawskiej, gdzie wcześniej funkcjonował Rejon Lasów Międzyrzeckich (1950-1958), któremu jednostka podlegała. Nadleśnictwo Międzyrzec powiększyło się o kolejne leśnictwa z początkiem 1973 r., po przyłączeniu Nadleśnictwa Grabarka. W obecnych granicach funkcjonuje od 1 stycznia 1995 r. Od chwili powstania do dziś nadleśnictwem kierowało 15 nadleśniczych.

Co wyróżnia nadleśnictwo spośród tzw. północnych nadleśnictw lubelskiej dyrekcji LP?

Przede wszystkim wielkość i różnorodność bazy nasiennej. Na terenie nadleśnictwa znajduje się 138 ha wyłączonych drzewostanów nasiennych (w tym 115 ha sosny zwyczajnej, 12 ha dębu szypułkowego i 11 ha olszy czarnej), 663 ha gospodarczych drzewostanów nasiennych oraz 21 drzew doborowych; są plantacje nasienne sosny zwyczajnej i modrzewia europejskiego oraz źródła nasion. Wiąże się to ze szczególną dbałością o bazę, a także skrupulatnym gospodarowaniem zarówno leśną bazą nasienną, jak i leśnym materiałem rozmnożeniowym. Planujemy powiększenie bazy nasiennej o kolejne gospodarcze drzewostany nasienne.

Wyróżnia nas także najlepiej zachowany pod względem naturalności duży fragment lasu o powierzchni 129 ha, objęty ochroną jako rezerwat przyrody „Liski”, w leśnictwie Bereza. Wielogatunkowy drzewostan w rezerwacie budują potężne dęby i sosny o wymiarach pomnikowych; wiek najstarszych drzew szacuje się na ok. 250 lat. Drugie naturalne zbiorowisko leśne – ponad 100-letni bór bagienny – występuje na terenie leśnictwa Sokule. Leniwie płynące rzeczki, liczne śródpolne bagna i duża tafła wody zbiornika Żelazna zasiedlone są przez wiele gatunków ptaków błotnych. Pojedyncze, wyróżniające się elementy przyrody żywej i nieożywionej objęte są ochroną prawną jako pomniki przyrody i użytki ekologiczne. Nasze lasy to ostoja rzadkich i chronionych zwierząt; wstępują tu m.in.: bielik, orlik krzykliwy, puchacz, bocian czarny czy wydra. Szczególnie interesującymi obiektami są: ścieżka turystyczno-dydaktyczna w rezerwacie „Liski”, ścieżka rowerowa biegnąca przez leśnictwa: Sitno, Żerocin i Bereza; śródleśne parkingi, gościnne leśniczówki i domki myśliwskie. Dużym powodzeniem cieszą się płody runa leśnego – głównie grzyby i jagody. Amatorów turystyki zainteresują liczne pamiątki historyczne: miejsca potyczek partyzanckich, mogiły, kapliczki, krzyże. Połączenie bogactwa

przyrodniczego z pięknem równinnej krajobrazu podlaskich pól i wiosek oraz licznymi zabytkami tworzy całość o wysokich walorach edukacyjnych i krajoznawczych.

Obecnie przygotowujecie się do budowy nowej siedziby nadleśnictwa. Co spowodowało taką decyzję?

Obecny budynek biurowy, wzniesiony w 1930 r., nie jest przystosowany w pełni do swojej funkcji. Są tu małe pomieszczenia, drewniane stropy, wąska klatka schodowa. Obiekt jest znacznie zużyty technicznie i niedostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Nie ma w nim ekologicznej kotłowni, brak zieleni, a nawet miejsca na nią. Wąski wjazd, niewielki plac przed budynkiem, a także brak miejsc postojowych utrudniają komunikację. Z opracowanej analizy strategicznej wynika, że utrzymanie biura nadleśnictwa w obecnym stanie technicznym i w obecnej lokalizacji jest nieuzasadnione ekonomicznie. Budowa nowego budynku w nowej lokalizacji da możliwość osiągnięcia standardów budynków użyteczności publicznej przy mniejszych nakładach finansowych. Chciałbym serdecznie podziękować moim poprzednikom, którzy modernizowali obecną siedzibę, dzięki czemu możemy dzisiaj w miarę normalnie funkcjonować.

Gdzie będzie zlokalizowana nowa siedziba?

Planujemy budowę na obrzeżach Międzyrzeca, na działce o powierzchni 0,4367 ha, położonej u zbiegu ulic Leśnej i Ballady, nieopodal trasy K2, biegnącej do Białej Podlaskiej. Zaprojektowany został dwukondygnacyjny budynek z elementami przeszklonymi, z wykorzystaniem drewna i materiałów drewnopodobnych. Drewno wykorzystywane będzie jako materiał konstrukcyjny, izolacyjny i wykończeniowy. Planowane jest zaplecze edukacyjne i budynek garażowo-gospodarczy. Jesteśmy przed podpisaniem umowy na wykonanie projektu.

**Dziękuję za rozmowę.
Małgorzata Kołodziejczyk**

W szarzy z leśnikami

Nawiązują do tradycji dawnych, konnych straży ochrony przyrody i tradycji kawaleryjskich, które przenieśli na grunt jeździecki.

– **Jesteśmy grupą wsparcia dla leśników, leśną szarżą** – podkreśla Andrzej Nowak, komendant Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji.

W tym roku międzyrzecka formacja świętuje 10-lecie istnienia. – *Staramy się poznać i chronić przyrodę, rozwijać turystykę konną, poznać historię regionu, a także otaczać opieką miejsca pamięci narodowej* – podkreśla A. Nowak. Swoje cele realizuje, współpracując z nadleśnictwami: Międzyrzec, Radzyń, Biała Podlaska i Sarnaki. W budynku pierwszego z nich konna straż znalazła siedzibę.

Konna – kawaleryjska

KSOPiT wyrosła na gruncie jeździeckim. Jej członkowie to miłośnicy koni i jeździectwa, a także hodowcy z terenu Południowego Podlasia. Od dawna przemierzali świat w siodłach, spotykając się na rajdach, zawodach konnych i uroczystościach patriotycznych. W październiku 2007 r. postanowili sformalizować swoje pasje, zakładając stowarzyszenie. – *Wielu z nas wyrosło z Akademickich Klubów Jeździeckich, gdzie żywe były tradycje kawaleryjskie. Dlatego nasze działania zmierzały do utworzenia formacji konnej, jednolicie umundurowanej i wyszkolonej. Sprzyja to lepszej współpracy dużej liczby koni i jeźdźców, zaś umundurowanie sprawia, że jesteśmy bardziej zauważalni i rozpoznawalni* – wyjaśnia komendant. – *Podjęwając działania, korzystaliśmy z doświadczeń Konnych Straży Ochrony Przyrody – Roztoczańskiej i Bieszczadzkiej, a także Konnej Straży w powiecie wołomińskim* – dodaje. Tuż po rejestracji odbyli wiele rozmów, m.in. z leśnikami, co zaowocowało szeroką współpracą zarówno z bracią leśną, jak i lokalnymi społecznościami.

Imię – sztandar

Dzięki współpracy z 1 Siedleckim Batalionem Rozpoznawczym, w 2009 r. stowarzyszenie otrzymało imię 1 Pułku Strzelców Konnych. – *Jako spadkobiercy chlubnych tradycji wszystkich pierwszych pułków strzelców konnych wyrażamy zgodę na wykorzystywanie barw, wzorów umundurowania oraz symboliki związanej z 1 Pułkiem Strzelców Konnych przez stowarzyszenie Konnej Stra-*



Konna Straż Ochrony Przyrody i Tradycji z Międzyrzecza Podlaskiego (fot. arch. Andrzeja Nowaka)

ży Ochrony Przyrody i Tradycji pod dowództwem komendanta Andrzeja Nowaka z siedzibą w Międzyrzeczu Podlaskim – napisał dowódca ppłk Arkadiusz Widła.

W 2014 r. KSOPiT otrzymała także sztandar. Stało się to podczas uroczystości 70-lecia bitwy pod Jeziorami, gdzie w 1944 r. zwycięstwo nad Niemcami odniósł oddział partyzancki Stefana Wyrzykowskiego, ps. „Zenon”, z 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej. – *Gwoździe na sztandarze wbijali leśnicy z nadleśnictw, z którymi współpracujemy, oraz przedstawiciele lubelskiej dyrekcji LP* – wspomina A. Nowak.

Wspólnie z leśnikami

– *Współpraca z leśnikami ułatwia nam poruszanie się konno po lasach. Dzięki niej konny szlak został wytyczony na terenie Nadleśnictwa Biała Podlaska* – podkreśla komendant. Wspólnych działań jest wiele, trudno wylizczyć wszystkie. – *Z międzyrzeckimi leśnikami i tutejszym liceum ogólnokształcącym podpisaliśmy porozumienie o opiece nad rezerwatem przyrody „Liski”. Prowadzimy akcje sprzątania jego otuliny, organizujemy rajdy rowerowo-konne i konkursy przyrodnicze* – wylizcza.

Ważnym wydarzeniem było upamiętnienie tragicznej śmierci gajowego Szymona Pawluka i jego rodziny; unity, który zginął pod cerkwią w Drelowie, zastrzelony przez Kozaków. – *W miejscu, gdzie sta-*

ła gajówka, wspólnie z Nadleśnictwem Międzyrzec i gminą Drelów postawiliśmy krzyż z tablicą informacyjną. Myślimy też o tym, by na trasie do gajówki zrobić w przyszłości ścieżkę turystyczną noszącą imię gajowego – snuje plany A. Nowak. Członkowie stowarzyszenia razem z młodzieżą i leśnikami posadzili w tym roku młody las, wcześniej zaś pamiątkowe dęby w międzyrzeckiej Alei Katyńskiej. Okazuje się, że na co dzień konne patrole w lasach zapobiegają wyrzucaniu tu śmieci. – *Zdarzało się, że jak ktoś zobaczył umundurowanego strażnika na koniu, poczuł respekt i zabierał śmieci ze sobą* – śmieje się A. Nowak. – *Jesteśmy czasami taką grupą wsparcia dla leśników, leśną szarżą* – podsumowuje. Członkowie KSOPiT biorą udział w realizacji filmów pełnometrażowych i dokumentalnych (np. „1920 Bitwa warszawska” w reż. J. Hoffmana, „Kleeberg odszedł, kleeberczycy zostali” w reż. M. Gronowskiego, „Pratulin” w reż. O. Kałagate, „Puszcza Białowieńska. Wczoraj, dziś i jutro” w reż. J. Frankowskiego), rekonstrukcjach historycznych („Wielka rekonstrukcja męczeństwa Unitów Podlaskich w Drelowie”), rocznicach wydarzeń historyczno-patriotycznych, jak też w regionalnych i ogólnopolskich rajdach konnych.

TEKST: MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Szkodnik w natarciu

Zaatakował niespodziewanie, wyrządził szkody na dużym obszarze. W dalszym ciągu stanowi realne zagrożenie. Mowa o korniku ostrożnym, z którym od ponad dwu lat zmagają się leśnicy z nadleśnictw lubelskiej dyrekcji LP.

W 2015 r. kornik ostrożny (*Ips acuminatus*) zaatakował lasy 17 nadleśnictw. Na przełomie 2016 i 2017 r. jego gradację zaobserwowano w pięciu kolejnych. Wcześniej nie notowano gradacyjnego działania tego gatunku w polskich lasach. – *Gatunek ten był traktowany jako towarzyszący agresywniejszym szkodnikom, takim jak przyplaszczek granatek czy cetyniec większy* – wyjaśnia Dariusz Piasecki, naczelnik Wydziału Ochrony Ekosystemów.

Co sprawiło, że ze szkodnika towarzyszącego stał się dominującym, który zaczął samodzielnie zabijać osłabione sosny? Długotrwała susza w lecie 2015 r. i silne wahania wód gruntowych, występujące na przestrzeni ostatnich lat, przygotowały kornikowi podatny grunt. Stworzyły mu wymarzone warunki do rozwoju i atakowania kolejnych partii osłabionych sosen. – *Masowa gradacja kornika ostrożnego, nazywanego również trójzębnym, w lasach lubelskiej dyrekcji LP była swego rodzaju ewenementem w skali kraju. Wcześniej odnotowano tylko kilka przypadków gradacji, dlatego nagłe i agresywne działanie tego szkodnika było zaskoczeniem nawet dla naukowców. Niewiele informacji na ten temat mogliśmy znaleźć w literaturze. Musieliśmy kierować się intuicją* – tłumaczy Andrzej Marzęda, specjalista SL ds. ochrony ekosystemów.

Duże straty...

W 2016 r. z powierzchni 9000 ha lasów lubelskich nadleśnictw, zaatakowanych przez kornika ostrożnego, pozyskano 67660 m³ posuszu, zasiedlonego przez szkodnika. Stanowi to niemal 5% pozyskanego wówczas drewna sosnowego. To niebawyme, jak destrukcyjna może być działalność chrząszcza o długości niespełna 3 mm. Szkodnik potrafi rozprzestrzeniać się tak szybko, że próby jego zwalczania przypominają często przysłowiową walkę z wiatrakami. Korniki atakowały górną partię drzew, głównie starszych klas wieku, od wierzchołka do granicy korony. Przy dużym zasiedleniu schodziły do granicy gładkiej korowiny, żerując przede wszystkim na sośnie, rzadziej na modrzewiu i świerku. Żerow-



ska zakładane są pod cienką (żółtą) korowiną, przez co szkodnik może atakować nie tylko wierzchołki drzew, lecz także gałęzie. Jednym z objawów ataku jest trudny do zaobserwowania szarżący odcień igliwia. Następnie korona zaatakowanego drzewa od wierzchołka staje się ruda, a znajdująca się pod żerowiskiem korowina zaczyna pękać i odstawać.

Tegoroczne prognozy

Leśnicy prognozują, że w tym roku również trzeba będzie stoczyć walkę z kornikiem. A. Marzęda podkreśla, że choć zauważa się mniejszą liczbę drzew zasiedlonych przez kornika, straty będzie można oszacować dopiero w sierpniu. Miernikiem zasięgu występowania gradacji jest powierzchnia i masa usuniętego drewna zasiedlonego przez korniki. To, czy znowu wyrządzą one duże szkody, uzależnione będzie przede wszystkim od warunków atmosferycznych. – *Naszym sprzymierzeńcem w walce z kornikiem ostrożnym może być natura. Większa wilgotność i częstsze opady deszczu pomogą sosnie wzmacnić się i uaktywnić naturalne mechanizmy obronne, których ma bardzo dużo* – zauważa.

Jakie działania?

Ograniczanie populacji kornika ostrożnego polega na usuwaniu drzew zasiedlonych, wywózce zasiedlonego surowca poza strefę zagrożenia oraz spalaniu resztek pozrębowych. Spalanie i usuwanie odpa-

dów pozrębowych jest realizowane zgodnie z „Instrukcją ochrony lasu”, która dopuszcza używanie ognia technologicznego, o ile wymaga tego stan sanitarny drzewostanu. W lasach zagrożonych przez owada prowadzi się systematyczną kontrolę drzewostanów. Wzmocnionym monitoringiem objęto punkty obserwacyjne zlokalizowane w nadleśnictwach: Chełm, Lubartów, Międzyrzec, Parczew i Sobibór. – *Prowadzimy tam zintensyfikowaną kontrolę rozwoju populacji* – informuje D. Piasecki. Obserwacje, mające pomóc w ograniczeniu liczebności kornika ostrożnego w obszarach występowania gradacyjnego, ułatwiają klasyczne i feromonowe pułapki. – *Pułapki klasyczne są wykorzystywane zarówno do monitorowania, jak i do zwalczania populacji kornika ostrożnego. Jako pułapki klasyczne najlepiej sprawdzają się nieokrzesane fragmenty wierzchołków drzew z cienką, żółtą korowiną. Pułapki feromonowe służą nam tylko do monitorowania rójki* – wyjaśnia naczelnik.

Prowadzenie walki z kornikiem ostrożnym zależy od szerokich działań podejmowanych we wszystkich lasach, niezależnie od form własności. Z gradacją szkodnika borykają się bowiem także właściciele lasów niepaństwowych, zajmujących znaczną powierzchnię na terenie województwa lubelskiego. Odpowiedniego wsparcia w tym zakresie udzielają im pracownicy lubelskich nadleśnictw.

TEKST: PAWEŁ KURZYŃA

Jak Piłsudski Roztocze przemierzał

116 lat temu, dzięki pomocy leśników z Ordynacji Zamojskiej, Józef Piłsudski przekroczył strzeżoną granicę zaborów rosyjskiego i austriackiego na rzece Tanew.

Pobył Józefa Piłsudskiego na Roztoczu miał niecodzienny przebieg, mogący posłużyć za scenariusz dobrego filmu sensacyjnego. Przyszły twórca Legionów, po pobycie w celi warszawskiej cytadeli i brawurowej ucieczce z więziennego szpitala dla obłąkanych w Petersburgu, zmierzał w ukryciu w kierunku roztoczańskich lasów. Celem podróży Piłsudskiego i jego żony Marii było przekroczenie granicy między tzw. Kongresówką a Galicją.

Dokładny plan przeprawy przez granicę opracował Jan Miklaszewski, absolwent Instytutu Leśnego w Petersburgu. Miklaszewski, podobnie jak J. Piłsudski, był aktywnym członkiem PPS i prawdopodobnie w strukturach tej organizacji poznał przyszłego marszałka Polski. W 1899 r. władze carskie aresztowały Miklaszewskiego za działalność konspiracyjną. Po rocznej karencji leśnik został kontrolerem w lasach Ordynacji Zamojskiej. Zamieszkał w Majdanie Starym nad Tanwią, będącym wówczas częścią Majdanu Książpolskiego. Znajomość topografii terenu, związana z wykonywaniem obowiązków służbowych, pozwoliła mu na dokładne zaplanowanie przeprawy.

Zaufani leśnicy

Zaostrzone patrole i skrupulatne rewizje nie ułatwiały leśnikom poruszania się w pasie przygranicznym. Ich sprzymierzeńcami były gęste bory i liczne meandry Tanwi, utrudniające wojskom rosyjskim nadzór granicy. Władze carskie rozwiązały ten problem, nakazując wycinkę pasa drzew i oczyszczenie terenu z wszystkich zarośli oraz zarządzając wzmożone patrole przy posterunkach straży granicznej na długości ponad 14 kilometrów. To mocno skomplikowało plan przekroczenia granicy na rzece.

Mimo dużego zaufania, jakim darzyły kontrolerów straże carskie, Miklaszewski nie mógł liczyć, że jego plan zakończy się powodzeniem bez wsparcia ze strony zaufanych osób. – *Wśród gajowych znalazł się jeden, któremu mogłem całkowicie zaufać...*

Był to gajowy Berdzik, który obowiązany był czuwać nad całością powierzonych jego dozorowi lasów – czytamy we wspomnieniach J. Miklaszewskiego. Drugim zaufanym człowiekiem Miklaszewskiego był Mikołaj Rybizant, mieszkaniec miejscowości Rybizanty, w której miało dojść do przekroczenia granicy na rzece Tanew. Rybizant odpowiadał za transport bibuły i dowożenie przeprowadzanych uciekinierów na stację kolejową. W akcję zaangażowano jeszcze bliższych przyjaciół przyszłego marszałka Polski – dr. Władysława Mazurkiewicza i Aleksandra Sulkiewicza.

Droga do wolności

17 czerwca 1901 r. J. Miklaszewski przybył do kolegiaty zamojskiej, gdzie czekali na niego państwo Piłsudscy i Aleksander Sulkiewicz. Po krótkim pobycie w Zamościu grupa wyruszyła w stronę dzisiejszego Tomaszowa Lubelskiego, znajdując schronienie w miejscowości Rogóźno, gdzie mieściła się siedziba Leśnictwa Generalnego Lasów Tomaszowskich.

Nocleg zapewnił podróżnym nadleśniczy Dąbrowski, który nie miał pojęcia, jak znamienici goście przebywają pod jego dachem. Następnego dnia małżonkowie zostali przetransportowani bryczką do Zawadek, nieopodal Łosińca, gdzie zaopiekował się nimi podleśny Brandt. Uciekinierzy otrzymali od niego wypoczęte konie. Rolę furmana pełnił gajowy Berdzik, który, podobnie jak Piłsudski i Sulkiewicz, otrzymał od Miklaszewskiego czapkę podleśnych Ordynacji, co miało ułatwić poruszanie się po lesie. Małżonkowie przeszli przez wąską kładkę na rzece Tanew i mogli odetchnąć z ulgą, ponieważ znaleźli się po stronie zaboru austriackiego. Po odpoczynku, razem z Aleksandrem Sulkiewiczem, udali się do Lwowa.

Mentor leśnictwa

Warto w tym miejscu przybliżyć dalsze losy leśnika Jana Miklaszewskiego, który działalność konspiracyjną okupił pobyt w celi warszawskiej cytadeli. Został zwolniony za kaucją i mimo ciężającej na nim kary zesłania, zbiegł do Galicji, gdzie pracował jako leśniczy w krasiczyńskich lasach Sapiehy oraz jako kontroler lasów



fol. Adam Skiba

Ordynacji Zamojskiej. Obok pracy zawodowej zajmował się badaniami naukowymi, publikując ważne materiały źródłowe. Po I wojnie światowej powierzono mu organizację leśnictwa w niepodległej Polsce. Został dyrektorem utworzonego w 1921 r. Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, gdzie pracował przez 10 lat, aż do likwidacji departamentu i utworzenia Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Był autorem publikacji „Lasy i leśnictwo w Polsce”, mającej wówczas znaczenie międzynarodowe. Związał się także z Wydziałem Leśnym SGGW w Warszawie, piastując dwukrotnie urząd rektora tej uczelni.

Postać J. Miklaszewskiego została upamiętniona przez leśników RDLP w Lublinie. W 1998 r. z ich inicjatywy w miejscowości Rebizanty ufundowano pomnik, na którym widnieje napis: „Bóg, Honor, Ojczyzna, Wielkiemu Polakowi profesorowi Janowi Miklaszewskiemu oraz wszystkim leśnikom walczącym o wolność ojczyzny w 80 rocznicę odzyskania niepodległości – leśnicy lubelscy” z adnotacją: „A las zawsze szumiał po polsku”. Z kolei przekroczenie przez Piłsudskiego granicy na Tanwi symbolizuje pamiątkowy głąz znajdujący się na przeciwnym brzegu rzeki. Na mosiężnej tablicy wmontowanej w kamień możemy przeczytać: „Tu w 1901 r. J. Piłsudski przekroczył granicę rosyjsko-austriacką, stwierdzając, że niczem jest wraży kordon wobec potęgi ducha narodu polskiego”.

TEKST: PAWEŁ KURZYŃA

Intuicja nie zawiodła

W Lasach Państwowych przepracował 44 lata, przez 19 lat był nadleśniczym Nadleśnictwa Rozwadów. O leśnych i myśliwskich pasjach oraz o tym, jak być dobrym szefem, rozmawiamy z Zenonem Puzią.

Skąd myślisz o wyborze zawodu leśnika?

W mojej rodzinie jestem pierwszym leśnikiem; nie miałem mentora, który przybliżyłby mi ten zawód. Wiedzę o leśnictwie zdobywałem z książek. Moim ulubionym autorem z okresu młodości był Eugeniusz Pauksta, zaś niezapomnianą jego powieścią „Wiatrołomy”. Wyboru zawodu i kierunku studiów dokonałem samodzielnie w szkole średniej, wybierając spośród czterech opcji: strażak, leśnik, żołnierz, geodeta. Intuicja mnie nie zawiodła – przed emeryturą uważam, że była to decyzja optymalna.

Przez długi czas zajmował się Pan gospodarką drewnem; zarówno z perspektywy dyrekcji LP, jak i nadleśnictwa. Jak patrzy Pan na zmiany w niej zachodzące, biorąc choćby pod uwagę fakt, że na przełomie lat 70. i 80. pozyskanie drewna wynosiło ponad milion metrów sześciennych, a dziś są to ponad dwa miliony?

Lata 70., 80. i obecne to „dwa światy”, różnice są ogromne. Nie chodzi jednak tylko o wielkość pozyskania drewna. Zmieniła się przede wszystkim technika, organizacja prac oraz zasady ewidencji drewna (komputeryzacja, SILP, sprzedaż drewna). Zaczynałem swoją zawodową drogę jako leśniczy – z pilarką Bk 3a i końmi do zrywki, a kończę jako nadleśniczy – z procesorem, forwarderem, rejestratorem i SILP-em, bez robotników fizycznych (powstały zule). Mimo postępu technicznego i organizacyjnego nastąpił zdecydowany wzrost zadań w kolejnych rewizjach planu urządzania lasu (pozyskania drewna, odnowień, pielęgnowania lasu). Praca leśników terenowych jest o wiele trudniejsza, ponieważ stan zatrudnienia pozostał na tym samym poziomie.

Był Pan u początków współpracy między lubelską dyrekcją LP i Dyrekcją Lasów we Fryburgu, m.in. w grupie leśników uczących się języka niemieckiego, a potem podejmujących konkretne działania. Jak Pan ocenia tę współpracę z perspektywy czasu?

W 1995 r. RDLP w Lublinie nawiązała kontakt z grupą niemieckich leśników z Badenii-Wirtembergii. Rok później pojechałem do Fryburga z pierwszą grupą leśników lubelskich. W tym też roku wraz z Andrzejem Tyrawskim, głównym specjalistą SL ds. łowiectwa i współpracy z zagranicą, uczestniczyłem w podpisaniu przez Jana Okrucha, ówczesnego dyrektora lubelskiej dyrekcji LP (na wyspie Mainau na Jeziorze Bodeńskim) umowy o współpracy z Dyrekcją Lasów we Fryburgu. Jej efekty przerosły nasze wyobrażenia: 220 leśników z naszej dyrekcji LP poznawało lasy i gospodarkę leśną na terenie Niemiec, 31 praktykantów odbyło w Badenii-Wirtembergii trzymiesięczne praktyki. Podobna grupa leśników niemieckich zdobywała w Polsce wiedzę na temat leśnictwa polskiego.

Poznając leśnictwo niemieckie i porównując je z naszymi dokonaniem, pozbyliśmy się kompleksu „młodszego brata”. W wielu dziedzinach nasze leśnictwo jest bowiem na wyższym poziomie niż niemieckie, co zauważają także nasi zachodni partnerzy. Oczywiście zawsze jest coś do poprawienia, w czym pomagają nam rozwiązania podpatrzone w lasach Badenii-Wirtembergii. Dzięki naszym staraniom realizacja „umowy z Mainau” została sfinansowana przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Fundację im. Konrada Adenauera. Współpraca i wymiana doświadczeń między leśnikami trwa do dziś i ciągle się rozwija. Podsumowaniem 20-letnich kontaktów były



fol. archiwum Nadl. Rozwadów

uroczystości w Dyrekcji Lasów we Fryburgu w 2015 r., w trakcie których dokonano wnikliwej oceny efektów współpracy. Kolejne kierownictwo RDLP kontynuuje i rozwija te kontakty.

Jest Pan pasjonatem myślistwa i muzyki myśliwskiej. Brał Pan m.in. udział w tworzeniu zespołu sygnalistów myśliwskich przy lubelskiej dyrekcji LP. Co niesie ze sobą taka pasja?

Po roku od rozpoczęcia pracy w Lasach Państwowych zostałem przyjęty w poczet członków PZŁ i zacząłem przygodę myśliwską, która trwa do dzisiaj. Stąd też udział w szkoleniu sygnalistów myśliwskich, co traktowałem jako dodatkowy, wyższy poziom wtajemniczenia. Dzięki pasji myśliwskiej, oprócz licznych emocji i sukcesów łowieckich, poznałem wielu zaangażowanych, koleżeńskich i etycznych myśliwych, z którymi przeżyłem niejedną przygodę. Niestety, dziś nie gram już sygnałów myśliwskich. Będąc myśliwym, angażowałem się w działalność PZŁ jako łowczy koła, wiceprzewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Lublinie i członek Okręgowej Rady Łowieckiej. Pracowałem w komisjach: hodowlanej, oceny trofeów, egzaminacyjnej.

Czy jest jakaś recepta na bycie dobrym kierownikiem jednostki i jednocześnie dobrym szefem dla załogi?

Nie ma jednego, określonego sposobu na bycie dobrym nadleśniczym. Na pewno pomagają rozliczne kursy i szkolenia w zakresie kierowania zespołami pracowników. Zawsze jednak potrzebny jest zdrowy rozsądek, poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości oraz szacunek do podwładnych.

**Dziękuję za rozmowę.
Małgorzata Kołodziejczyk**